

Przewodnik po Eucharystii



Część II - Odkryj Eucharystię krok po kroku

Rozważamy kolejne tajemnice zawarte w chrześcijańskim wyznaniu wiary. W poprzednim tygodniu zastanawialiśmy się, co znaczy wierzyć w jednego Boga. Dziś przypatrzymy się tajemnicy ukrytej w słowach: „Wierzę w (...) Boga Ojca Wszechmogącego”. Często wypowiadamy to proste zdanie, a jego oczywistość wydaje się nie potrzebować żadnych wyjaśnień: chodzi przecież o Boże ojcostwo i Bożą wszechmoc, jako przypisany do ojcostwa atrybut. Czy rzeczywiście jesteśmy w pełni świadomi istoty tego wyznania? Ojcostwo Boga, który jest źródłem wszelkiego życia, wydaje się oczywiste. Bóg jest Ojcem zawsze Wszechmogącym – nie posiada żadnego ograniczenia w swoim działaniu, a całe Jego działanie najdoskonalej wyraża się w stworzeniu życia. Celem naszego życia jest zjednoczenie z Ojcem. Wyznając więc wiarę w Boże ojcostwo, wyrażamy też nadzieję na spełnienie tej komunii.

Odcinek 24:

LITURGIA SŁOWA BOŻEGO – CREDO: „Wierzę w (...) Boga Ojca Wszechmogącego”

Boga nazywamy Ojcem, ponieważ jest stwórcą i władcą całego świata, który zarazem troszczy się o wszystko, co zostało stworzone. Obraz Boga jako Ojca daje nam pewność, że jesteśmy Jego umiłowanymi dziećmi, które stworzył z miłości i do miłości przeznaczyl. Inaczej mówiąc, Bóg nie tylko stworzył świat z miłości, ale w miłości podtrzymuje istnienie tego świata. Jako Ojciec przewidział dla swoich dzieci plan, który nazwany jest planem Zbawienia. Tego planu nie zniweczył nawet grzech pierworodny. Nie niweczy go nawet zło istniejące w świecie. Bóg pragnie zbawienia wszystkich ludzi i czyni wszystko, żeby zrealizować ten zamiar. Jako Ojciec posyła swojego Syna, przez którego wszyscy ludzie zostają usynowieni.

Określając Boga imieniem „Ojciec”, język wiary wskazuje przede wszystkim na dwa aspekty: że **Bóg jest pierwszym początkiem wszystkiego** i transcendentnym **autorytetem** oraz że równocześnie jest **dobrocią i miłującą troską, obejmującą wszystkie swoje dzieci**. Ta ojcowska tkliwość Boga może być wyrażona w obrazie macierzyństwa (por. Iz 66,13; Ps 131,2), który jeszcze bardziej uwidacznia immanencję Boga, czyli bliskość między Nim i stworzeniem. Język wiary czerpie więc z ludzkiego doświadczenia rodziców, którzy w pewien sposób są dla człowieka pierwszymi przedstawicielami Boga. Jednak doświadczenie to mówi także, że rodzice ziemscy są omylni i że mogą zdeformować oblicze ojcostwa i macierzyństwa. Należy zatem przypomnieć, że Bóg przekracza ludzkie rozróżnienie płci. Nie jest ani mężczyzną, ani kobietą, jest Bogiem. Przekracza również ludzkie ojcostwo i macierzyństwo (por. Ps 27,10), chociaż jest ich początkiem i miarą (por. Ef 3,14; Iz 49,15: nikt nie jest ojcem tak jak Bóg). /KKK, 239/

„Bóg jest naszym Ojcem, ponieważ pobłogosławił nas i wybrał przed założeniem świata (Ef 1, 3-6), uczynił nas naprawdę swoimi dziećmi w Jezusie (por. 1 J 3,1). A jako Ojciec, Bóg z miłością towarzyszy naszemu życiu, obdarzając nas swoim Słowem, swoim nauczaniem, łaską, swoim Duchem.” (Benedykt XVI)

Zanim powiem: „Wierzę w Boga Ojca...”

Co dyktuje moje serce, gdy mówię do Boga: „Ojczel”? Kogo widzi moje serce? Kogoś bliskiego czy niedostępnego? Monarchę, władcę, księgowego czy życziwego ojca,

który szuka ze mną bliskich więzi. Czy widzę ojca twardego czy miłosiernego?

Za każdym użytym przez nas słowem: „ojciec” kryją się nasze własne doświadczenia lub wyobrażenia, stąd siła oddziaływania wszystkiego, co składa się na znaczenie tego słowa, jest niezwykle mocna. Pozytywny obraz ojcostwa, związany przede wszystkim z darem przekazywania życia oraz z autorytetem i odpowiedzialnością, wynika z ludzkiej natury, a Boże objawienie, zawarte w Piśmie Świętym, wpisuje się w to wspólne nam rozumienie ojcostwa. Dzięki temu Bóg, ukazując nam siebie jako Ojca, może nieustannie docierać do każdego człowieka, niezależnie od uwarunkowań czasu, miejsca czy kultury.

Psychologowie chrześcijańscy podkreślają, że nasz obraz ojca ziemskiego ma wielki wpływ na obraz Boga Ojca. Człowiek w ziemskim ojcu szuka doskonałości Ojca Niebieskiego. Z drugiej strony niedoskonałości ziemskiego taty przenosi na Tego Odwiecznego. W efekcie powstaje zafałszowanie rzeczywistości: rodzi się oczekiwanie, aby ojciec był doskonały jak Bóg, a Boga posądza się o cechy, którymi charakteryzował się ziemski tata.

Kiedy małe dziecko słyszy o Bogu, który jest jego Ojcem, widzi swego tatę, który nosi wąsy, uśmiecha się, tuli je. Jeżeli tata jest człowiekiem opiekuńczym, pełnym miłości, wrażliwości, jeżeli tata jest... i jest na miarę swego powołania rodzicielskiego, to dziecko nie ma większych problemów ze zrozumieniem miłości Pana Boga i z wiarą w Jego Miłosierdzie. Tak dzieje się z każdym z nas.

Niestety w ludzkie doświadczenie wpisany jest także negatywny obraz ojca, ponieważ nie każdy dorasta do miary tego, czym ojcostwo powinno być. Wtedy, słuchając o Bogu Ojcu, dziecko widzi swego tatę, który jest groźny, surowy, za złe karze, ale za dobre nie wynagradza, itd. Jeżeli tata jest obojętny, jeżeli nie jest aktywny w małżeństwie, w rodzinie, dziecko zaczyna sądzić, że Bóg jest taki sam. I takie negatywne doświadczenia mogą zamazywać właściwe widzenie i relacje do Boga Ojca. Dziecko zaczyna mieć poważny problem z uwierzeniem miłości: nie będzie dowierzać Bogu, nie będzie umiało Mu zaufać, nie będzie potrafiło dziękować z góry za to, co On da, będzie podejrzliwe, że On może dać coś złego.

Autorzy ksiąg Biblii zdawali sobie sprawę z tego rozdźwięku. Postacie ojców występujących w biblijnych opowiadaniach nie są pozbawione wad i nie brakuje im popełnianych błędów, które tworzą rysy na ich ojcostwie (np. pijany Noe, pijany Lot narażający swe córki na poharńbienie, Abraham faworyzujący Izaaka, Dawid, który popadł w konflikt o władzę ze swym synem Absalomem, itp.). Nie przekreśla to jednak wartości ich ojcostwa jako takiego i odpowiada rzeczywistości ludzkiej egzystencji. Te historie niedoskonałych ojców stanowią niewątpliwie

w Piśmie Świętym kontrast dla obrazu jedyne, prawdziwie dobrego Ojca. To Bóg Ojciec jest miarą dla człowieka rodzicielstwa, a w Biblii znajdziemy cały wachlarz przymiotów charakteryzujących Jego ojcostwo.

Kiedy mówię: „Wierzę w Boga Ojca...”

Stary Testament uczy, że Bóg jest Ojcem ludzi, bo będąc Stwórcą, daje życie i bierze szczególną odpowiedzialność za los swego stworzenia (por. Pwt 32, 6; Ml 2,10). Dlatego też Bóg Ojciec dysponuje pełnią ojcowskiej władzy i wypełnia obowiązki z niej wynikające, podobne do tych nałożonych na ojca – przywódcę rodu i głowę rodziny: zapewnia opiekę swej rodzinie, dba o jej bezpieczeństwo, prawość i pomyślność, gwarantuje odpowiednie wychowanie dzieciom, ucząc je rozróżniania dobra od zła i właściwego postępowania, nagradza i okazuje dumę z ich dobrego zachowania (Ps 2,7), ale też ostrzega, karci i napomina (por. Pwt 8,5). Jako Ojciec okazuje pełną miłości czułość i pomoc (por. Pwt 1,31), Jego dzieci zawsze mogą liczyć na Jego miłosierdzie (por. Iz 63, 15-16). Za każdym razem, kiedy wyznajemy wiarę w Boga Ojca, uznajemy Jego ojcowską władzę, a zarazem godzimy się na przywilej bycia Jego dziećmi, co pozwala nam spodziewać się pełni Jego miłości i stawianych nam, dla naszego dobra, wymagań, nawet surowych, oraz wszelkiej pomocy z Jego strony.

Słowo Boże mówi nam: „Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię. Nim przyszedłeś na świat, poświęciłem cię” (Jr 1,5). Każdy z nas może powiedzieć: „Zostałem umiłowany, zanim pokochali mnie matka, ojciec, brat, siostra”. Zanim Bóg ukształtował nas w łonie naszej mamy, istnieliśmy już z całym bogactwem naszej osoby: z naszą duszą, psychiką, z naszym duchowym potencjałem. Zanim znaleźliśmy się pod sercem naszej mamy, istnieliśmy już w sercu Boga. Poczuliśmy się w łonie mamy przeniknięci Miłością Boga, gdyż byliśmy już zamierzeni, umiłowani, chciani przez Ojca, oczekiwani.

Jako umiłowani jesteśmy ludźmi wybranymi przez Boga, który do każdego z nas mówi: „Ukochałem cię odwieczną miłością” (Jr 31,3). Każdego z nas wybrał w swoim sercu, wybrał do jedynej w swoim rodzaju relacji z Nim. Nikt nie może Mu mnie zastąpić w Jego sercu. Każde nasze serce jest inne, ukształtowane przez niepowtarzalną więź. Bóg Ojciec widzi nas zawsze jako wyjątkowe, szczególne, cenne istoty, nieskończenie piękne, mające wieczną wartość. **Każdy z nas jest sekretem Ojca.** Każdy z nas jest dla Niego jedyne. Każdego kocha w sposób wyłączny.

Często myślimy, że Pan Bóg ma wiele spraw ważniejszych od nas, ale to pokusa, to nie jest prawda. On cały zajmuje się światem, a jednocześnie cały zajmuje się mną, stale i wyłącznie. Jest przecież nieskończonością, bo jest Bogiem. On kocha mnie miłością wyłączną, cały się mi oddaje! To oznacza, że On nigdy ze mnie nie zrezygnuje, nigdy mnie nie zostawi. Zostałem przez Niego stworzony, On mnie chce. Jego miłość do mnie jest namiętna (jak podkreśla Benedykt XVI). Jestem dla Niego jedyne. On kocha mnie z całą pasją, właściwą prawdziwej miłości. Kocha mnie bezwarunkowo, zawsze ma o mnie takie samo zdanie. To ja zmieniam zdanie o Jego miłości. Raz ją przyjmuję, innym razem odrzucam.

Ojciec daje mi nieustannie swojego Syna. Odnawia tę tajemnicę na ołtarzu w Eucharystii. Zaprasza, abym zachwyił się Jego miłością, która może przemienić moje życie. On interesuje się mną nieustannie. Wie, kiedy wstaje..., kiedy kładę się spać (por. Ps 139, 1-3). Wszystkie włosy na mojej głowie są policzone. Wie wszystko, nie tylko to, co jest złe, ale i to, co jest dobre w moim sercu.

Jestem dla Niego skarbem. On niczego innego nie robi, jak tylko się mną zajmuje. Nie zawsze to rozumiem. Rzadko też dostrzegam, w jaki sposób On się o mnie troszczy, abym się nie zagubił w drodze ku Niemu. Kiedy hasam sobie po łące życia, On czuwa przy mnie, stale o mnie zatroskany, stale!

► Zawsze znajduję się w przestrzeni Jego troskliwej obecności. I gdy jestem dobry, i gdy jestem zły. Gdy jestem sprawiedliwy i niesprawiedliwy. To oczywiście nie oznacza, że pozostaje Mu obojętne, jak postępuję, ale nigdy nie zmienia Jego miłości do mnie. Kiedy pomyślę drogę, zawsze mogę bez lęku i z pełnym zaufaniem powierzyć się Jego Ojcowskiemu przebaczeniu.

W każdym z nas bije serce, które tęskni za Ojcem. Także wtedy, kiedy moje myśli, moje uczucia chciałyby temu zaprzeczyć. Taka jest natura naszego serca – serca, które dał nam Ojciec. Ta tęsknota może być stłumiona, uspiona, wyparta, zagłuszona, ale nie może w nas umrzeć. Zaspokaja ją spotkanie z Ojcem, który zna moje serce jak nikt. Również ja sam nie znam swojego serca tak, jak zna je Ojciec. Dlatego warto poświęcić czas na modlitwę, na spotkanie z Nim. Jeśli uświadomimy sobie, że każdy regularny kontakt z drugą osobą buduje relację, to chcąc mieć relację z Bogiem, potrzebujemy z Nim codziennego kontaktu.

Ojciec, którego przedstawia nam Jezus

Bóg naszej wiary – Ten, którego wyznajemy w *Crede* – jest Bogiem Abrahama, „ojca naszej wiary” (por. Rz 4, 12-16). Jest Bogiem Izaaka i Jakuba, czyli Izraela (por. Mk 12,26), Bogiem Mojżesza, wreszcie i nade wszystko – Bogiem i Ojcem Jezusa Chrystusa (por. Rz 15,6). Stwierdzamy to, mówiąc: „*Wierzę w Boga Ojca*”. Jest jednym i tym samym Bogiem, który – wedle słów Listu do Hebrajczyków – „*wielokrotnie i na wiele sposobów mówił przez proroków, a w końcu przemówił do nas przez Syna*” (por. Hbr 1, 1-2). Ten Bóg, którego wyznajemy, jest samoobjawieniem się w Stowie wcielonym, jest samym przedwiecznym Synem Ojca. W tym Synu – Jezusie Chrystusie – Bóg potwierdza ostatecznie siebie jako Ojca. Jezus uznaje Go za Ojca i takim Go wielbi. Mówi: „*Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi*” (Mt 11,25), dając także i nam wyraźne pouczenie, abyśmy uznali tego Boga, Pana nieba i ziemi, za „naszego” Ojca (por. Mt 6,9).

Jezus objawił, że Bóg jest „Ojcem” w niezwykłym sensie; jest Nim nie tylko jako Stwórca; jest On wiecznie Ojcem w relacji do swojego jedynego Syna, który wiecznie jest Synem tylko w relacji do swego Ojca: „*Nikt nie zna Syna, tylko Ojciec, ani Ojca nikt nie zna, tylko Syn i ten, komu Syn zechce objawić*” (Mt 11,27). /KKK, 240/

Nikt nie widział Boga Ojca, tylko On – Jezus. Ojca kochającego, tęskniącego za nami, przejętego losem najmniejszych. Bóg objawił swoje ojcostwo przez ludzkie słowa Syna Bożego – Jezusa, przez Jego ludzkie spojrzenia, gesty, ludzką miłość, wrażliwość... Bóg Ojciec ma piękne rysy. Można zobaczyć Jego oczy, można zobaczyć, jak wyczekuje, jak biegnie, jak się rzuca na ramiona dziecka, jak je tuli. W Jezusie możemy Go dotykać, możemy na Niego patrzeć, możemy Go przyjmować do swojego serca.

Jezus w swej przypowieści o miłosiernym ojcu, znanej bardziej jako przypowieść o marnotrawnym synu, przedstawia nam ojca, który wzrusza się głęboko. W tym głębokim wzruszeniu ojca objawia się macierzyństwo, matczyność Boga Ojca. Ojciec w przypowieści Jezusa ma serce matki. Jest czuły, miłosierny, współczujący. Bóg powołuje się na matczyną miłość, którą przekracza. Nawet gdyby zapomniała o mnie matka, która nosiła mnie w swoim łonie – On, który pierwszy nosił mnie w swoim łonie, nie zapomni nigdy o mnie (por. Iz 49,15).

„*Jego trzeba uważać za Ojca, Jego też za matkę. Jest On ojcem, bo stworzył świat, bo powołał do swojej służby, bo On rozkazuje, bo On rządzi. Jest On też matką, bo On ogrzewa, bo On karmi mlekiem, bo On ogarnia ramionami.*” /św. Augustyn/

Jezus, cały zanurzony w miłości i dobroci Ojca, objawia nam, kim jest Ojciec. Całe ziemskie życie Syna stanowiło nieustanne głoszenie tego ojcostwa. Jezus oczyszcza nas z fałszywych obrazów Boga Ojca, uzdrawia nasze rany. Żadna rana, nawet śmiertelna, zadana ojcostwu czy macierzyństwu w naszym życiu, nie może usmiercić naszej relacji z Bogiem Ojcem. Nie może nas wydziedziczyć z tej więzi. **Kiedy wchodzę w relację z Jezusem, trwam w relacji z Ojcem!** Znajduję się blisko Serca Ojca, nawet wtedy, gdy po ludzku, psychicznie, duchowo nie potrafię tego wyraźnie przeżyć. Mogę uczyć się bliskości Ojca, kładąc głowę na Sercu Jezusa.

To właśnie Jezus objawił nam w pełni, że Bóg – Stwórca jest naszym Ojcem, do którego możemy zwracać się z całkowitą ufnością. To Jezus nauczył nas, że do Boga możemy zwracać się tkliwie: „*Abba*”, to znaczy: „*Tatusiu*”. Ten zwrot ukazuje całą czułość i troskę Boga względem swojego stworzenia, które dzięki Chrystusowi może zwracać się słowami: „*Ojczy nasz*”.

Izrael, lud Starego Przymierza, nie zwracał się tak do Boga. Dla nich Jahwe to „Pan zastępów”, to „Pan nad Panami”, „potężny Opiekun”, „wódz Izraela”, „Król królów” i „Pan panujących”. Dopiero Jezus Chrystus przyniósł nam prawdę, że Bóg jest Jego i naszym Ojcem. Tym samym zniósł dystans oddzielający nas od Boga Ojca. Ojciec, który jest wszechmocnym, wszystko mogącym Panem stworzenia, przez Syna staje się nam szczególnie bliski (por. J 14,9). Możemy się do Niego zwracać wprost, bo wierzymy w potęgę Jego ojcowskiej miłości. Ponadto oznacza to, że między nami istnieje najczulsza i najbliższa na ziemi więź, jaka łączy dziecko ze swoim rodzicem. A więc nie jestem sierotą kosmiczną, kimś pozbawionym celu i sensu istnienia. Mam Ojca, więc nie tylko z „*prochu powstałem i w proch się obróczę*”, ale – jak to pisał Brandstaetter – „*z miłości powstałem i w miłość się obróczę*”.

Ideał relacji człowieka wobec Boga Ojca ukazują nam księgi Nowego Testamentu, objawiające synostwo Jezusa Chrystusa. Miewamy pokusę sprowadzania nowotestamentowego przesłania o Bogu Ojcu tylko do przypowieści o synu marnotrawnym z Ewangelii według św. Łukasza, bo ta przepiękna przypowieść przypomina nam o nieskończonej miłości i dobroci Boga wobec człowieka oraz o potrzebie naszego nieustannego stawania się na nowo synami miłosiernego Ojca. Jednak to osoba Jezusa – Syna Ojca – ukazuje nam, kim jest Bóg Ojciec, i pozwala nam pojąć Bożą wszechmoc. Prawdę tę odkrywamy nie tylko w Ewangeliach, ale we wszystkich pismach Nowego Testamentu. Patrząc na objawienie dane nam o Ojcu w Jezusie Chrystusie, z jednej strony widzimy Boga Ojca, który właśnie w Jezusie objawia w sposób doskonały pełnię swojej wszechmocy do człowieka, bo to Ojciec jest Tym, który obdarowuje nas zbawieniem. Ojciec jest Tym, który miłuje swojego Syna (Mt 3,17; Mk 9,7; J 3,35), co wprost poświadcza, np. w scenie chrztu Jezusa lub w scenie przemienienia na Taborze. Miłując Syna, Ojciec obdarza Go wszystkim, ale ojcowską miłością darzy też każdego człowieka, więc posyła swojego umiłowanego Syna, powierzając Mu dzieło wybawienia (por. J 5,37; 8,42). Bóg jest więc Tym, który inicjuje nasze zbawienie i wraz z Synem wykonuje je (J 17,4). Z drugiej strony patrzymy na Jezusa jako na posłusznego Syna, który wypełnia wolę Ojca. Wskazuje nam na Ojca i do Niego nas prowadzi (por. np. J 7, 28-29), po to, aby nas uczynić jednością z Ojcem, na wzór własnej z Nim relacji.

Każdy z nas jest dzieckiem Boga, kochanym i akceptowanym, a Boża miłość jest bezwarunkowa. Przekonanie, że jest się kochanym przez Boga, umożliwia nam pełną ufność, wspólną z Jezusem modlitwę do Ojca, w Duchu Świętym: „*Ojczy nasz*”. Modlitwa ta wyraża naszą miłość do Boga. Przyjęcie zwrotu „*Ojczy nasz*” z wiarą i uczynienie go fundamentem relacji z Ojcem przemienia nie tylko nasze odniesienie do Niego, ale przemienia każdą relację do bliźniego. To w Bogu, jako Ojcu, staje się on naszym bratem lub siostrą.

Za każdym razem wyznając wiarę w Boga Ojca, stajemy obok Jezusa Chrystusa w braterskiej relacji (por. Mk 3, 33-35). Naśladując Jego synowską postawę, wypełniamy tak jak On wolę Ojca. Okazując Bogu pełne miłości posłuszeństwo, zostajemy włączeni w pełną wzajemnego oddania jedność Bożą, którą jesteśmy w stanie właściwie pojąć jedynie poprzez rodzinne więzi miłości, łączące Ojca, Syna i Ducha, w których możemy mieć udział.

Ojciec, który jest miłosierdziem eucharystycznym, nieustannie mnie pragnie i powołuje do zjednoczenia ze sobą. Jednak to zjednoczenie nie ma dokonać się dla mnie samego, ale jako ofiara dla Kościoła; zawsze prowadzi do oddania się wspólnocie wiernych, którą Bóg chce przeze mnie budować. On chce we mnie kochać swoje dzieci. On przeze mnie chce mieć wszystkich, chce we mnie służyć moim braciom. Pragnie udzielać się w każdym z nas wszystkim członkom Chrystusowego Ciała.

Zanim powiem: „Wierzę w Boga Ojca Wszechmogącego...”

Wierzymy w to, że Bóg jest Bogiem Wszechmogącym. To znaczy, że nie posiada On żadnego ograniczenia w swoim działaniu. Oczywiście Jego działanie jest rozumne, swoimi czynami nie może przeczyć sam sobie. Bóg Wszechmogący tego tylko nie może, czego nie chce, a sprawiedliwość nie może chcieć czynić niesprawiedliwości, mądrość nie może chcieć głupoty, a prawda – fałszu. Bóg zatem nie może tylko tych rzeczy, które przeczą Jego naturze. Bóg nie może zaprzeczyć samego siebie (2 Tm 2,13), nie może umrzeć, nie może się zmienić, nie może kłamać, nie może popaść w nieszczęście, nie może zostać zwyciężony.

Bóg jest wszechmogący, to znaczy nieskończenie potężny. Jego wszechmoc jest powszechna, to znaczy, że Bóg jest stworzycielem wszystkiego i wszystkim rządzi oraz wszystko może. Jego wszechmoc jest również miłującą, bo Bóg jest naszym Ojcem. Jest też tajemnicza, bo daje się poznać jedynie przez wiarę. Nie ma nic niemożliwego dla Boga.

Pierwszy raz zwrot: „*dla Boga nie ma nic niemożliwego*” pojawia się w Starym Testamencie, gdy mowa o tym, że stara i bezpłodna Sara będzie za rok cieszyć się dzieckiem. Ten sam zwrot słyszymy w najważniejszej dla świata rozmowie Boga z człowiekiem, która dokonuje się w ukryciu nazaretańskiego domu. Wtedy to archanioł Gabriel (którego imię znaczy „moc Boża!”) zwiastuje przyjście Zbawiciela.

Wszechmoc Bożą przenika dobroć i miłość. Kochając nas Bóg chce nam dawać udział w swej wszechmocy: „*On dodaje mocy zmęczonemu i pomnaża siły omdlałego. Chłopcy się męczą i nużą, chwieją się słabnąc młodzieńcy, lecz ci, co zaufali Panu, odzyskują siły, otrzymują skrzydła jak orły: biegną bez zmęczenia, bez znużenia idą*” (Iz 40, 29-31).

„*Powiedziałem ci: kiedy nie będziesz mogła sama wejść do jakiegoś miejsca, to wejdzie tam twoja modlitwa. Nie ma takiej winy, której nie mógłbym odpuścić, takiej duszy choćby bardzo nisko upadłej, której bym nie mógł uleczyć. [...] Ja jestem zawsze ten sam, z sercem idącym do najbiedniejszych. Nie hamuj więc swych modlitw, miej śmiałość i nadzieję. Im więcej wyrzujesz Mi łaskę, tym więcej będą ich miał do twej dyspozycji. Lubie, jak Mnie nieustannie prosicie. Jak mógłbym dać wiele, jeśli prosicie o mało? Pomyśl, iż rzecz, która wydaje ci się trudna lub niemożliwa do uzyskania, jest niczym dla mojej potęgi. Czy nie jestem wszechmocny? A czy wysłuchanie ciebie nie leży w gestii mojej miłości? Nie opuszczaj Miłości: rozmawiaj ze swą Miłością, zwracaj się do Miłości.*” /słowa Stwórcy skierowane do stworzenia, Gabriela Bossis; „On i ja”, tom 1, nr 880/

Jezus poucza nas o dwóch konkretnych sposobach naszego udziału w Bożej wszechmocy: przez wiarę (por. Mt 17,20) oraz przez modlitwę (por. Mt 18,19). Boża wszechmoc i miłość stanowią podstawę naszego zawierzenia.

Kiedy mówię: „Wierzę w Boga Ojca Wszechmogącego...”

Prawda o Bogu, który z pogodnym obliczem i pewną ręką kieruje naszymi losami, napotyka w sercu człowieka na paradoksalną dwoistość sprzecznych z sobą uczuć. Z jednej strony człowiek skłania się ku temu, by przyjąć Bożą wszechmoc i poddać się jej działaniu: „*Wprowadziłem ład i spokój do mojej duszy. Jak niemożliwe u swego matki - tak we mnie jest moja dusza*” (Ps 131,2). Z drugiej strony jednak człowiek z lękiem i wahaniem myśli o poddaniu się Bogu jako Panu i Zbawcy życia ludzkiego, gdyż pochłonięty światem rzeczy zapomina o Stwórcy lub dotknięty cierpieniem powątpiewa w Jego ojcostwo. W obu przypadkach człowiek odwołuje się niejako do Bożej Opatrzności.

„Módl się, jakby wszystko zależało od Boga, a pracuj, jakby wszystko zależało od ciebie.”

/św. Ignacy Loyola (por. KKK, 2834)/

Człowiek z pewnością zasadniczo inaczej przeżywa swoje doczesne bytowanie, gdy ma tę pewność, że nie rządzi nim wyroki ślepego losu (fatum), ale Ktoś, kto jest równocześnie Stwórcy i Ojcem.

Wyznawana przez nas wiara w Opatrzność: wierzę w Boga, Stwórcy, który jest Ojcem wszechmocnym, uwalnia naszą egzystencję od różnych form myślenia fatalistycznego. Wtedy jesteśmy zdolni zawierzyć się Bogu i słać Najwyższego jako ucieczkę, ostoję i pocieszenie: „*Kto przebywa w pieczy Najwyższego i w cieniu Wszechmocnego mieszka, mówi do Pana: «Ucieczko moja i Twierdzo, mój Boże, któremu ufam». [...] Albowiem Pan jest twoją ucieczką, jako obrońcę wzięłeś sobie Najwyższego. [...] Ja go wybawię, bo przygnał do Mnie; osłonię go, bo uznał moje imię. Będzie Mnie wzywał, a Ja go wysłucham i będę z nim w utrapieniu*” (Ps 91, 1-2.9.14-15).

„Najważniejsze jest to, że jednak nie wątpiałaś o miłości, że powiedziałaś mimo wszystko: ‚Fiat’, że zgodziłaś się na wszystko, cokolwiek mogłoby ci się zdarzyć. I to jest wasza siła, która ma wpływ na wszechmoc waszego Boga. To wy kierujecie niebem przez wasze całkowite oddanie się w doskonałej ufności. [...] Widzisz, jak należy pozwolić Mi działać w waszym życiu, bo Ja mam nieoczekiwane zwroty, których nie było w waszych przewidywaniach. A kiedy wiara lub spojrzenie Miłości pozwala wam je zrozumieć, ofiarowujecie waszemu Ojcu radość, jakiej nie znaliście. On jest zawsze Miłością w chwilach waszego smutku, jak i w chwilach pomyślnych.”
/słowa Stwórcy skierowane do stworzenia, Gabriela Bossis; „On i ja”, tom 3, nr 1537/

Zawierzenie Bogu dopiero wtedy jest autentyczne, kiedy nie żądamy od Niego gwarancji ani nie wyznaczamy Mu sposobu, w jaki ma nam przyjść z pomocą. Oddajemy się Mu w pełnej ufności, wierząc, że On ma najlepszy plan dla naszego życia. Nawet gdy sprawy się komplikują, nie panikujemy, ale trwamy w ufności.

Gdy już powiem: „Wierzę w Boga Ojca Wszechmogącego...”

Jeśli pojmuję Boga na swój obraz i własne wyobrażenie, to mogę mieć fałszywy Jego wizerunek. Wówczas w chwili próby oskarżam Go o brak zainteresowania czy mściwość, powątpiewam w Jego moc, a nawet odrzucam Jego istnienie. W chwilach, gdy dzieje się jakaś tragedia na dużą skalę, Bóg wydaje się być nieobecny i niezdolny przeciwstawić się złu. Stawia się pytanie: „Gdzie był wtedy Bóg?”. Łatwo nam zadawać pytanie o brak interwencji

Boga, trudniej uznać, że najlepszym pomocnikiem zła jest człowiek. Wszyscy cierpimy z powodu nieładu, sami go wytwarzając i przyczyniając się do niego. Bóg obdarował człowieka pełną wolnością i człowiek może jej użyć nawet przeciwko Bogu, np. krzyżując Jezusa.

Wiemy na pewno, że Bóg nie chce zła, ale też nie chce ograniczać naszej wolnej woli. Sam wzywa nas do walki ze złem – jak ta nasza walka wygląda? Wiemy też, że z ogromu nieszczęścia Bóg może wyprowadzić dobro. Droga wiodąca nas do ostatecznego przeznaczenia to droga wyborów. Błądzimy, popełniając grzech – zło moralne (kradzież, kłamstwo, zabójstwo, wojna, przekleństwa) – i tego zła moralnego Bóg w żaden sposób nie spowodował. Zatem nie obciążajmy Go winą za przejawy ludzkiej nienawiści.

Drogi i myśli Boże są inne od naszych (por. Iz 55,8), także Jego wszechmoc jest inna. Wszechmoc Boga nie wyraża się w przemocy, nie wyraża się w zniszczeniu wszelkich mocy przeciwnych, jakbyśmy tego chcieli. Wyraża się zaś w miłości, miłosierdziu, przebaczeniu, w obdarzaniu nas wolnością, w nieustannym wezwaniu do nawrócenia serca, w postawie jedynie pozornej słabości, na którą składa się cierpliwość, łagodność i miłość.

Wszechmoc miłości nie jest wszechmocą świata, lecz całkowitego daru, a Jezus, Syn Boży, objawia światu prawdziwą wszechmoc Ojca, dając swe życie za nas, grzeszników. Oto prawdziwa, autentyczna i doskonała moc Boża: na zło nie odpowiada złem, lecz dobrem, na obelgi – przebaczeniem, na zabójczą nienawiść – miłością, która daje życie. Bóg, do którego należą wszystkie rzeczy, objawia swoją moc, kochając wszystko i wszystkich, cierpliwie oczekując nawrócenia ludzi, których pragnie mieć za dzieci. Bóg czeka na nasze nawrócenie.

Mówiąc: „*Wierzę w Boga Ojca Wszechmogącego*”, wyrażamy naszą wiarą w moc miłości Boga, który pokonuje nienawiść, zło i grzech przez swego Syna, który umarł i zmartwychwstał, i otwiera nas na życie wieczne, życie dzieci, które chcą być na zawsze w „Domu Ojca”. Wyznanie: „*Wierzę w Boga Ojca Wszechmogącego*”, w Jego moc, w Jego sposób bycia Ojcem jest nieustannie na nowo aktem wiary, nawrócenia, przemiany naszego myślenia, naszych uczuć, całego naszego sposobu życia.

Jeżeli przychodzi próba wiary w trudnej sytuacji, trzeba pamiętać, że Bóg nie mści się na mnie i nie znaczy to, że Go nie ma, a Jego milczenie nie jest obojętnością. On trwa blisko mnie, jest ze mną, aby mnie wesprzeć w trudnej sytuacji. To On pierwszy, Jezus Chrystus w swej ludzkiej naturze, przyjął na siebie ciężar cierpienia. To On przede mną przeszedł wszystko, co najtrudniejsze. To mój Bóg i Pan, Ojciec i najlepszy Przyjaciel. On jest skalą, na której mogę się wesprzeć: „*Ty bowiem jesteś dla mnie opoką i twierdzą*” (Ps 31,4). Niech więc dojrze w nas obraz Boga, niech dorosłeje w duszy. Niech On będzie dla każdego z nas oparciem w chwili cierpienia.

Wszyscy chcemy być kochani przez Boga i tak się dzieje, nawet jeśli tego nie odczuwamy. Jeśli chcemy doświadczyć Jego miłości – przychodźmy często na spotkanie z Nim w Eucharystii, w Najświętszym Sakramencie, w słowie Bożym.

Ojcze!

„Dziękuję Ci, że mnie stworzyłeś tak cudownie, godne podziwu są Twoje dzieła.

I dobrze znasz moją duszę,

nie tajna Ci moja istota.” /Ps 139, 14-15/

Proszę Cię, pošlij nam swego Ducha Świętego,

aby leczył nas z tego wszystkiego,

co zraniło w nas Twój obraz,

oraz abyśmy odkryli,

że Ty jesteś naszym wszechmogącym Ojcem.

Panie, przymóż nam wiary.

Ania i Zbyszek Kozikowscy

Konsultacja: ks. dr Waldemar R. Macko



Modlitwa serca

Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego

z całą miłością mego serca.

Kocham Cię i miłość przynagla mnie, by oddać się całkowicie w Twoje ręce, z nieskończoną ufnością, bo Ty jesteś moim Ojcem.

Tylko Ty możesz uczynić mnie źródłem nowego życia dla moich bliskich.

Otwieram Ci moje serce, dotknij je miłością i odwagą, by moi bliscy mogli zobaczyć we mnie Twoją, Ojcze, twarz.

Troszcz się Ty

Akt oddania się Panu Jezusowi (przeciw niepokojom i zmartwieniom)

Ks. Dolindo Ruotolo, świętobliwy kapłan urodzony w Neapolu, cieszył się wielkim szacunkiem ojca Pio, który zwykł mawiać do przybywających do San Giovanni Rotondo: „Macie księdza Dolindo, po co do mnie przychodzicie?”.

Ks. Dolindo pozostawił akt oddania się Jezusowi, a właściwie zapis słów przez Niego wypowiedzianych – podobnie jak zapisywała je s. Faustyna. Cały tekst tchnie nawoływaniem do dziecięcej ufności:

Dlaczego zamartwiacie się i niepokoicie? Zostawcie Mi troskę o wasze sprawy, a wszystko się uspokoi. Zaprawdę powiadam wam, że każdy akt prawdziwego, ślepego i całkowitego oddania się Mnie rozwiązuje trudne sytuacje. Oddanie się Mnie nie oznacza zadręczania się, wzburzenia, rozpaczania, a później kierowania do Mnie modlitwy pełnej niepokoju, abym podążył za wami. Oddanie się oznacza zamianę niepokoju na modlitwę. Oddanie się oznacza spokojne zamknięcie oczu duszy, odwrócenie myśli od udręki i poddanie się Mnie, bo tylko dzięki Mnie poczujecie się jak dziecko uspięne w objęciach matki, gdy pozwolicie, abym mógł przenieść was na drugi brzeg.

To, co wami wstrząsa, co was boli bezgranicznie, te wasze wątpliwości, wasze przemyślenia, wasze niepokoje i chęć przedsięwzięcia odpowiednich kroków za wszelką cenę, aby zapobiec temu, co was trapi.

Czegóż nie dokonuję, gdy dusza, tak w potrzebach duchowych, jak i materialnych, zwraca się do Mnie, patrzy na Mnie, mówiąc: „TROSZCZ SIĘ TY”, zamyka oczy i uspokaja się! Dostajecie niewiele łask, kiedy się męczycie i dręczycie, aby je otrzymać; otrzymujecie ich bardzo dużo, kiedy modlitwa jest pełnym oddaniem się Mnie. W cierpieniu prosicie, żebym oddał je od was, ale w taki sposób, jaki wy sobie tego życzyście...

Zwracacie się do Mnie, ale chcecie, bym to Ja dostosował się do waszych planów. Nie bądźcie jak chorzy, którzy proszą lekarza o kurację, ale sami mu ją podpowiadają.

Nie postępujcie tak, lecz módlcie się, jak was nauczyłem w modlitwie „Ojczy nasz”. „Święć się imię Twoje” to znaczy: bądź uwielbiony w tej mojej potrzebie; „Przyjdź Królestwo Twoje” to znaczy: niech wszystko przyczynia się do chwały Królestwa Twojego w nas i na świecie; „Bądź wola Twoja” to znaczy: Ty decyduj. Ja wkroczę z całą Moją wszechmocą i rozwiążę najtrudniejsze sytuacje. Czy widzisz, że nieszczęścia następują jedno po drugim, że sytuacja wciąż się pogarsza, zamiast się poprawiać? Nie przejmuj się, zamknij oczy i powiedz Mi z ufnością: „Bądź wola Twoja, troszcz się Ty”. Powiadam ci, że się zatroszczę, że interweniuję jak lekarz, a nawet uczynię cud, jeśli zajdzie taka potrzeba. Dostrzegasz, że stan chorego się pogarsza? Nie przerażaj się, ale zamknij oczy i powiedz: „Troszcz się Ty”. Zapewniam cię, że się zatroszczę.

Sprzeczne z oddaniem się Mnie jest zamartwianie się, niepokój, chęć rozmyślenia



o konsekwencjach zdarzenia. Przypomina to zamieszanie spowodowane przez dzieci, które domagają się, aby mama troszczyła się o ich potrzeby, a jednocześnie wszystko chcą zrobić samodzielnie, utrudniając swymi pomysłami i kaprysami jej pracę. Zamknijcie oczy i pozwólcie się ponieść nurtowi Mojej łaski, zamknijcie oczy i pozwólcie Mi działać, zamknijcie oczy i nie myślcie o chwili obecnej, odwróćcie myśli od przyszłości jako od pokusy.

Oddajcie się Mnie, uwierzcie w Moją dobroć, a przysięgam wam na Moją miłość, że kiedy z takim zamiłowaniem mówicie: „Troszcz się Ty”, Ja w pełni się zatroszczę, pocieszę was, wyzwolę i poprowadzę. A gdy zmuszony jestem poprowadzić was drogą odmienną od tej, jaką widzielibyście dla siebie, wówczas pouczam was, noszę w Moich ramionach, bo nie istnieje skuteczniejsze lekarstwo nad interwencję Moją miłością. Jednak troszcz się tylko wtedy, kiedy zamkniecie oczy.

Jesteście bezsenni, wszystko chcecie oceniać, wszystkiego dociec, o wszystkim myśleć i w ten sposób zawierzacie siłom ludzkim, albo jeszcze gorzej – ludziom, pokładając zaufanie w ich interwencję. A to właśnie stoi na przeszkodzie Moim słowom i Moim zamiarom. O! Jak bardzo pragnę tego waszego całkowitego oddania się Mnie, abym mógł was obdarować, i jakże smucę się, widząc, że jesteście niespokojni!

Szatan do tego właśnie zmierza: aby was podburzyć, by oddzielić was ode Mnie i od Mojego działania i rzucić na pastwę ludzkich poczynań. Przeto ufajcie tylko Mnie, spocznijcie we Mnie, oddajcie Mi się we wszystkim. Czynię cuda proporcjonalnie do waszego pełnego oddania się Mnie, a nie do waszego zaufania w was samych. Wylewam na was skarby łask, kiedy znajdujecie się w całkowitym ubóstwie!

Jeżeli macie swoje zasoby, nawet niewielkie, lub staracie się je osiąść, pozostajecie w naturalnym obszarze, a zatem podążacie za naturalnym biegiem rzeczy, który jest często utrudniany przez szatana. Żaden człowiek rozumujący i rozważający tylko według logiki ludzkiej nie czynił cudów, nawet spośród Świętych.

Na sposób Boski działa ten, kto odda się Bogu. Kiedy widzisz, że sprawy się komplikują, powiedz z zamkniętymi oczami duszy: „Jezu, troszcz się Ty!”. I odwróć swoją uwagę w inną stronę, bo dociekliwość twego umysłu utrudnia ci dostrzeżenie zła. Zawierzaj Mi

często, nie skupiając uwagi na samym sobie. Czyń tak we wszystkich swoich potrzebach. Czyńcie tak wszyscy, a zobaczycie wielkie, nieustanne i ciche cuda. To wam poprzysięgam na Moją miłość. Zapewniam was, że Ja się zatroszczę.

Módlcie się zawsze z tą gotowością do oddania się Mnie, a zawsze będziecie odczuwać wielki spokój ducha i osiągać znaczne korzyści, również wtedy, gdy udzielał wam łaski ofiary, zadośćuczynienia i miłości, która nakłada na was cierpienie. Wydaje to ci się niemożliwe? A zatem zamknij oczy i powiedz całą swoją duszą: „Jezu, troszcz się Ty!”. Nie lękaj się, ja się zatroszczę.

A ty błogostawie będziesz imię Moje, nie dbając o siebie samego. Twoje modlitwy nie mają takiej wagi, jak ten akt pełnego ufności oddania się Mnie; zapamiętaj to sobie dobrze. Nie ma skuteczniejszej nowenny od tej: „Och Jezu, oddaję się Tobie, troszcz się Ty”.

„Oddaj się Mojemu sercu..., a zobaczysz.”
Chcę, żebyś wierzył w Moją wszechmoc, a nie w twoje poczyny, żebyś pozwolił działać Mnie, a nie innym. Szukaj Mojej bliskości, spełń Moje pragnienie posiadania cię, wzbogacenia i kochania tak, jak tego chcę. Zapomnij się, pozwól, abym spoczął w tobie, pozwól, aby Moja wszechmoc nieustannie znajdowała w tobie ujście.

Jeśli pozostaniesz blisko Mnie, nie będziesz się martwił, że działasz samodzielnie, że żyjesz w ciągłym pośpiechu po to, żeby ci się udało, żeby stwierdzić, że coś zrobiłeś, udowodnisz Mi, iż wierzysz, że jestem wszechmogący, a Ja intensywnie będę pracować z tobą: kiedy będziesz mówił, chodził, pracował, modlił się lub spał, bo „moim umiłowanym dam to, czego potrzebują, nawet gdyby byli jak we śnie”. Jeśli będziesz ze Mną i nie będziesz się chciał spieszyć, ani nie będziesz się martwił o nic dla siebie, a zwrócisz się do Mnie z bezgranicznym zaufaniem, dam ci wszystko, czego będziesz potrzebował, zgodnie z Moim zamysłem wiecznym. Dam ci uczucia, których wymagam od ciebie, dam ci ogromne współczucie dla bliźniego i spowoduję, że będziesz mówił i czynił to, co Ja będę chciał. Wówczas twoje działanie pochodzić będzie z Mojej miłości. Tylko Ja, a nie ty wraz ze wszystkimi twoimi poczynaniami, stworzę nowe dzieci, które zrodzą się ze Mnie. Stworzę ich tym więcej, im bardziej będziesz chciał się stać moim prawdziwym synem, jak mój Jednorodzony. Albowiem wiesz, że „jeśli wypełnisz Moją wolę, będziesz Mi bratem, siostrą i matką”, pozwalając mi, abym zrodził się w innych, bo Ja stworzę nowe dzieci, postugując się prawdziwymi dziećmi. Twoje poczynania, dążące do osiągnięcia celu, to tylko pozory w stosunku do tego, czego Ja dokonuję w tajemnicy serc tych, którzy kochają. „Trwajcie w miłości Mojej... jeśli trwać będziecie we Mnie i trwać będą w was Moje słowa, proście o cokolwiek będziecie chcieli, a będzie wam dane.”

/Z: „Nazwałem się Dolindo, to znaczy boleść” - autobiografii ks. Dolindo Ruotolo (1882-1970), tercjarza franciszkańskiego/